

A close-up photograph of a man with a beard and dark hair, looking down. He is wearing medieval-style armor, including a chainmail tunic and a dark leather surcoat with a large circular metal ring at the collar. He is holding a sword with a cross-shaped hilt. The lighting is dramatic, highlighting the textures of the armor and the man's features.

Martin Aurell

**CHRZEŚCIJANIE  
PRZECIWKO KRUCJATOM  
XII-XIII WIEK**

Wydawnictwo Astra

# Spis treści

Wstęp ..... 7

## Część pierwsza

### Święta wojna czy chrześcijańska wojna?

I	Rzezie podczas pierwszej krucjaty, 1096-1099 .....	17
II	Inicjatywy na rzecz pokoju albo głosy wołającego na pustyni .....	33
III	Kłęska drugiej wyprawy krzyżowej, 1147-1148 .....	54
IV	„Na skutek naszych grzechów” .....	73
V	Templariusz - nieokiełznana hybryda. ....	99

## Część druga

### Bezskuteczne próby odzyskania Jerozolimy

VI	Zmienne losy trzeciej wyprawy krzyżowej .....	121
VII	Radulf Niger i otoczenie Tomasza Becketa .....	147

VIII	Przewaga słowa nad mieczem . . . . .	171
IX	Fikcja literacka i zrehabilitowany „poganin” . . . . .	280

Część trzecia

Zdrada krucjatowych ideałów

X	Zdobycie Konstantynopola, 1204 . . . . .	215
XI	Czasy krucjaty przeciwko albigensom . . . . .	228
XII	Antyklerykalizm i herezja . . . . .	249
XIII	Walka teokratycznych papieży z antychrystem – Fryderykiem II, 1198–1250 . . . . .	276
XIV	Święta wojna przeciwko gibelinom i Katalończykom, 1250–1302 . . . . .	293

Część czwarta

Koniec państw łacińskich w Ziemi Świętej

XV	Kłeski Ludwika IX Świętego . . . . .	319
XVI	Grzegorz X i obrady soboru lyońskiego II, 1274 . . . . .	332
XVII	Upadek Akki i brak krucjatowych perspektyw, 1291 . . . . .	352
	Podsumowanie . . . . .	370
	Podziękowania . . . . .	379
	Przypisy . . . . .	380
	Materiały źródłowe i bibliograficzne . . . . .	405
	Skróty . . . . .	409
	Źródła . . . . .	410
	Bibliografia . . . . .	425
	Indeks . . . . .	433

# Wstęp

Jedna z największych klęsk w dziejach krucjat... 29 lipca 1148 roku król Francji Ludwik VII i król Niemiec Konrad III odstąpili od oblężenia Damaszku rozpoczętego przez ich wojska niepełna tydzień wcześniej. Krzyżowcy wrócili na Zachód morzem i lądem, pokonani. Nie odnieśli żadnego decydującego zwycięstwa nad Turkami, którzy teraz mogli zachować ostatnie zdobycze. Zostawili za sobą wykopane w pośpiechu mogiły, w których złożyli ciała swoich towarzyszy. Czuli ból i rezygnację. A wraz z nimi pojawiły się wątpliwości i głosy krytyki.

Dwa lata wcześniej spoglądali w przyszłość z bezgranicznym optymizmem. Wezwanie Bernarda z Clairvaux obudziło w wiernych zgromadzonych w Vézelay i we Frankfurcie entuzjastyczną wiarę w łatwe i pewne zwycięstwo. Cysterski kaznodzieja mówił wówczas o surowym trybie życia, przestrzeganiu zasad moralnych i wzorowaniu się na autorytetach. W zachęceniu wiernych do udziału w dalekiej wyprawie pomogła mu bulla, w której papież Eugeniusz III, uczeń Bernarda z Clairvaux, obiecywał odkupienie grzechów wszystkim, którzy pospieszą z pomocą łacinnikom w Ziemi

Świętej. Edessa, stolica pierwszego z państw założonych w Ziemi Świętej w 1098 roku, została zdobyta przez Seldżuków, turecką dynastię, która od XI do XIII wieku panowała nad innymi azjatyckimi ludami. Frankowie broniący miasta zostali pojmani, ich kościoły zniszczone, a relikwie rozwiezione po świecie. Taką zbrodnię należało pomścić. Bóg żądał kary.

Edessa była kluczowym bastionem systemu obrony północnej Syrii. Jej przejście niewątpliwie wiązałoby się z niezliczonymi wyrzeczeniami, lecz takie poświęcenie pozwoliłoby krzyżowcom odpokutować wcześniejsze winy. Papież osobiście udał się do Saint-Denis, opactwa położonego na północ od Paryża, aby wręczyć królowi Francji oriflammę – chorągiew, która miała poprowadzić jego rycerzy do walki. Trzydzieści miesięcy później, 29 lipca 1148 roku, pod ołowianym syryjskim niebem barwy królewskiej chorągwi były już mocno wyblakłe. Ludwik VII, Konrad III, hrabiowie Teodoryk Alzacki, Alfons Jordan z Tuluzy i Amadeusz III, hrabia Sabaudii, zwany Krzyżowcem, oraz angielscy baronowie stracili znaczną część krewnych i podkomendnych. Wielu krzyżowców zmarło przed dotarciem do Jerozolimy i Grobu Pańskiego. Podczas przeprawy przez Anatolię umierali jeden po drugim rażeni gradem strzał z łuków tureckich jeźdźców, wycieńczeni głodem spowodowanym skąpstwem bizantyjskiego cesarza lub dotknięci nieznanymi chorobami.

Wątpliwe wybory strategiczne doprowadziły królów Francji i Niemiec do zlekceważenia znaczenia Aleppo i Askalonu oraz zaatakowania Damaszku, którego władca tradycyjnie był sojusznikiem łacinników. Nigdy wcześniej na Bliski Wschód nie przybyła z Zachodu tak liczna i tak dobrze wyposażona armia. Teraz jej niedobitki wracały, nie dokonawszy żadnego podboju. Niegdyś donośny głos Bernarda z Clairvaux, odbijający się od sklepienia kościoła w Vézelay, wydawał im się anielski. Gdy ponownie wchodzili na pokład statków, jego wspomnienie – teraz gorsze niż koszmar – zamieniało go w pisk, bolesny i dokuczliwy jak szumy uszne.

## WSTĘP

Początkowy entuzjazm szybko ustąpił miejsca krytyce. Nieznany z imienia duchowny z bawarskiego Würzburga zaatakował propagatorów ruchu krucjatowego – w tym Bernarda z Clairvaux, głównego inicjatora wypraw – takimi słowami w *Annales herbipolenses*: „Chrześcijan zwiodyły złudne obietnice tych fałszywych proroków, synów demona Beliala i świadków Antychrysta. Swoimi próżnymi kazaniem popchnęli ludzi wszystkich narodów do walki z Saracenami, aby wyzwolić Jerozolimę [...]. Składając swoje zbiorowe przyrzeczenie, dobrowolnie wydali się na pastwę wspólnego zniszczenia”. Niepowodzenie przedsięwzięcia zorganizowanego przez zachodni Kościół uznano za nieuniknioną konsekwencję rozwiązłego życia jego członków. „To na skutek naszych grzechów”<sup>1</sup>. Niemniej klęska była dla chrześcijaństwa okazją do oczyszczenia, z każdego bowiem zła może wyniknąć jakieś dobro. Cierpienie prowadziło do pokuty. Moralne odrodzenie miało zapewnić zwycięstwo nad niewiernymi w przyszłości. Średniowieczny historyk doszukiwał się działania opatrności Bożej we wszystkich wydarzeniach – zarówno bolesnych, jak i radosnych.

Podobnie jak autor roczników z Würzburga, tak i inni komentatorzy w porażce przedsięwzięcia dopatrzili się immanentnej sprawiedliwości Boga. W naturalnym odruchu towarzyszącym klęskom militarnym za źródło niepowodzenia uznali pychę i ambicje przywódców oraz panującą między nimi niezgodę. Doszli do wniosku, że aby skłonić ich do nawrócenia, Bóg musiał ukarać ich klęską. Wskazali też inne powody, jakimi zwykło się tłumaczyć niepowodzenia, między innymi towarzyszące wojownikom kobiety, nagminnie określane mianem bezwstydných, w tym królową Francji Eleonorę Akwitańską, którą przedstawiano jako nimfomankę. Niektórzy mówili o zdradzie, jakiej miało się dopuścić drugie i trzecie pokolenie łacinników urodzonych w Ziemi Świętej, nazywanych pogardliwie pulanami<sup>2</sup>: rozpowszechniano informacje, że za pieniądze zawarli tajny pakt z mieszkańcami Damaszku.

Pojawiła się również sprawa sprzedajności bizantyjskiego cesarza Manuela I Komnena, który miał grać na dwa fronty, układając się zarówno z Frankami, jak i muzułmanami. Ludzie odnoszący się do idei krucjatowych z pogardą uznali całe przedsięwzięcie za katastrofę. Podatki zubożyły najbiedniejszych i Kościół, a wielu ludzi na darmo poniosło śmierć. Krucjata nie tylko nie doprowadziła do odkupienia grzechów krzyżowców, lecz także stała się źródłem jeszcze gorszych przewinień.

Zaczęto zadawać niewygodne pytania. Gdzie popełniono błąd? Co należało zrobić w tak trudnej sytuacji? Spod pióra niektórych intelektualistów wyszła ostrzejsza krytyka, nawiązująca do przekazu Ewangelii. Nie ograniczała się do kwestionowania obranej strategii czy moralności walczących, lecz poruszała sedno sprawy. Czyż Chrystus nie mówił o miłowaniu swoich nieprzyjaciół? Czyż nie mówił, aby nadstawić prawy policzek temu, kto uderzył nas w lewy? Czyż sam nie dał się ukrzyżować, zamiast stawiać opór?

Potężny ruch, który w średniowieczu zaprowadził zachodnich wojowników na Wschód, zwykło się określać mianem *croisade*, czyli „krucjaty”. Stosowanie tego terminu nie jest jednak oczywiste. W czasach nowożytnych „krucjata” nabrała ideologicznego znaczenia, zaczęła się kojarzyć z fanatyzmem wojującego katolicyzmu, który pragnął siłą rozliczyć się z islamem<sup>3</sup>, pogaństwem, ortodoksją czy herezją<sup>4</sup>. Co ciekawe, w XII i XIII wieku nie używano ani tego rzeczownika, ani innych podobnych. Najbliższym francuskim słowem było *croiserie* (‘wyprawa morska’), które po raz pierwszy pojawiło się dopiero w latach 1229–1231 w tekście niejakiego Bernarda, skarbnika z opactwa Saint-Pierre de Corbie<sup>5</sup>. Słowo to – brzmiące podobnie do *croisade* – pochodzi od łacińskiego wyrażenia *cruce signati* (‘krzyżem znaczeni’), co na język francuski przetłumaczono jako *croisés*, czyli krzyżowcy. Dla określenia zbrojnej wyprawy do Grobu Pańskiego w Jerozolimie średniowieczni kronikarze piszący po łacinie używali raczej ogólnikowych terminów *iter* (‘droga’, ‘podróż’),

## WSTĘP

*via* ('droga') lub *passagium* ('przejście', 'pielgrzymka'). Krzyżowców określali mianem *peregrini*, czyli „pielgrzymi”. Zatem definicja krucjaty jako „zbrojnej pielgrzymki”<sup>6</sup> nie odbiega daleko od źródeł.

Krucjatę zwykło się porównywać do „świętej wojny” prowadzonej z woli Boga, popieranej przez najwyższe władze kościelne i uświęcającej uczestników, którzy – w imię wiary – ofiarnie angażowali się w walkę z niewiernymi<sup>7</sup>. Ściśle rzecz ujmując, zdaniem znawców prawa krucjata wyróżniała się szczególnymi ramami prawnymi, które pozwalają uznać ją za oryginalną instytucję w historii chrześcijaństwa: inicjatywa papieża, który ogłasza krucjatę bullą; obecność papieskiego legata wśród przywódców wyprawy; przyrzeczenie składane przez przyszłych krzyżowców, którzy zobowiązują się do udziału w wyprawie pod groźbą ekskomuniki w przypadku zmiany zdania; krzyż przyszyty do ubrań i chorągwi; udzielenie odpustu lub uznanie pokuty za odprawioną, tak jak w przypadku pielgrzymki; różne przywileje materialne, takie jak: ochrona mienia i rodzin, przyjęcie w gościnę na trasie do Ziemi Świętej, zwolnienie z myta, odroczenie procesów lub terminu spłaty długów<sup>8</sup>. Prawo kanoniczne, zwane też prawem kościelnym, określało zatem ramy wyprawy, które – choć w ograniczonym zakresie – można było stosować także w przypadku operacji wojskowych mających inne cele niż wyzwolenie Grobu Pańskiego.

Przez cały XII i XIII wiek w związku z wyprawami krzyżowymi Zachód niestrudzenie podejmował olbrzymi wysiłek wojenny. Wzbudziło to podziw Saladyna, który w liście z 1191 roku położył się nim jako przykładem dla muzułmanów, którym – jego zdaniem – brakowało zapału: „W obronie swojej religii Frankowie nie wahali się szafować własnym życiem i odwagą ani zapewnić swoim plugawym oddziałom wszelkiej broni. A wszystkie te wysiłki podejmowali wyłącznie po to, aby zaciekle bronić swojej wiary, z czystego poświęcenia dla Tego, którego czczą”<sup>9</sup> (II, 148). Bezwarunkowe wsparcie ze strony papieżstwa, władców oraz większości zachodnich



elit religijnych i wojskowych pozwoliło na prowadzenie regularnych działań wojennych w jednym z najbardziej nieprzyjaznych rejonów świata, z dala od siedzib rycerzy.

Z czasem na obrazie niebywałej jednomyślności zachodniego świata w kwestii podboju i obrony miejsc świętych pojawiły się rysy. Wojnie zaczęły towarzyszyć głosy krytykujące niektóre aspekty działań, a nawet podważające zasadność całego przedsięwzięcia. Krucjata była morderczą, kosztowną i ryzykowną inicjatywą. Krzyżowcy wyruszyli w drogę z nikłą nadzieją na powrót. Przedsięwzięcie, które wymagało ogromnego zaangażowania uczestników, wywoływało gwałtowne i radykalne reakcje na wszystko, co wydawało się odbiegać od nadrzędnego celu, za który zamierzali oddać życie. Strategiczne lub taktyczne wybory często prowadziły do napięć wśród dowódców armii. Te różnice zdań opisywali ludzie pióra, którzy jednych chwalili, drugich krytykowali. Co więcej, powtarzające się niepowodzenia zamorskich kampanii zniechęciły łacińskie chrześcijaństwo do podejmowania jakichkolwiek działań, przynajmniej na pewien czas. Jedynie zwycięstwo mogło przekonać ludzi do walki. W myśl wpisanego w krucjatę ideału pokuty, oczyszczenia z grzechów i poświęcenia od krzyżowców wymagano nienagannej postawy moralnej. Każde, nawet najmniejsze, indywidualne czy zbiorowe, odstępstwo od wzorca należytego zachowania uznawano za poważne uchybienie, które opatrność Boża miała ukarać porażką. *A posteriori* grzechy krzyżowców były przedmiotem zajadłej krytyki.

Co więcej, przesłanie Ewangelii jest pokojowe. W czasach Cesarstwa Rzymskiego chrześcijanie musieli radzić sobie z przemocą ze strony przedstawicieli innych wyznań i sformułowali teorię wojny sprawiedliwej, bliskiej obronie koniecznej. Odtąd nieustannie dręczyły ich wątpliwości co do zasadności agresywnej koncepcji doktrynalnej. Niektórzy kwestionowali krucjatę właśnie dlatego, że – w ich mniemaniu – odbiegała od tradycyjnej koncepcji obrony

## WSTĘP

przed atakiem z zewnątrz. Duchowni, którzy byli jednocześnie hierarchami kościelnymi i wykształconymi intelektualistami, dyskutowali o tych problemach bez obaw i kompleksów. Ostatecznie, niezależnie od tego, czy kontestatorzy ruchu krucjatowego prezentowali podejście pragmatyczne, twierdząc, że straty spowodowane krucjatami zawsze przeważają nad płynącymi z nich zyskami, czy też doktrynalne, odrzucając ideę krucjaty jako taką, bez względu na okoliczności, często mieli odmienne zdanie, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie.

Głosy krytyczne wobec krucjaty należały do rzadkości zarówno pod względem liczby, jak i społecznej akceptacji. Stanowiły nurt mniejszościowy, na który władze rzadko patrzyły przychylnie. Częściej pojawiały się w formie ustnej niż pisemnej. Z tego powodu materiały źródłowe, które je wzmiankują, nie są ani bogate, ani dokładne, przynajmniej w porównaniu ze źródłami odnoszącymi się do opinii wychwalających wyprawę do Ziemi Świętej. Większość komentarzy pochodzi nie tyle z XII, ile XIII wieku. Wprawdzie po 1200 roku wzrosła liczba pisanych źródeł historycznych, lecz na krzyżowców spadała nowa lawina krytyki, ponieważ sprzeniewierzyli się dawnym ideałom, co mogło obrócić się przeciwko chrześcijanom.

Historiografowie relacjonowali przebieg krucjaty i komentowali występkę krzyżowców w rocznikach, kronikach i zbiorach anegdot. Niektórzy trubadurzy z francuskiego Południa, truwerzy z Północy i niemieccy minnesingerzy pisali zaangażowane pieśni krytykujące koncepcję świętej wojny. Należeli głównie do stronnictwa hrabiego Tuluzy i hrabiego Barcelony, wrogo nastawionych do krucjaty przeciwko albigensom, a także do grona zwolenników rodów Hohenstaufów i gibelinów, walczących z papieżem we Włoszech. Ich twórczość powstawała w języku potocznym, podobnie jak powieści, które – pod płaszczykiem literackiej fikcji – przemycaly krytykę krucjaty lub kreśliły na tyle pozytywny obraz Saracena, że nie jawił się on jako wróg *par excellence*.

Około 1274 roku – roku, w którym sobór lyoński II włączył do porządku obrad projekt wielkiej wyprawy do Ziemi Świętej – kilku teologów przygotowało traktaty atakujące ruch krucjatory lub, przeciwnie, polemizujące z argumentami wysuwanymi przez jego przeciwników. Ta druga postawa była właściwa ówczesnym, wykształconym w duchu scholastycznym intelektualistom, którzy przed zaakceptowaniem jakiegokolwiek opinii rozważali wszystkie za i przeciw. Popularność dialektyki wyjaśnia, dlaczego kanonista albo kaznodzieja, nawet jeśli był zagorzałym zwolennikiem krucjaty, przedstawiał zarzuty pod adresem ruchu krucjatorskiego tylko po to, by móc je później skuteczniej odeprzeć. Stanowisko heretyków, których nauki bardzo często przekazywano sobie ustnie, więc się nie zachowały w źródłach pisanych, jest nam znane praktycznie tylko przez pryzmat głosów krytycznych, które je zniekształcają.

Krzyżowcy odnieśli niewątpliwie kilka wspaniałych zwycięstw. Najczęściej jednak doświadczali gorzkiej porażki. W 1291 roku świat chrześcijański dotkliwie odczuł upadek Akki, ostatniego bastionu łacinników w Ziemi Świętej. W pewnym sensie ta porażka przypieczętowała losy krucjaty. Niemniej nie złamała religijnego ducha walki z Turkami, który przetrwał do czasów współczesnych. Paradoksalnie, historię krucjaty spisali przede wszystkim „zwycięzcy”, dlatego kładzie ona nacisk na zamorskie dokonania i niewiele mówi o niepowodzeniach, fiaskach i porażkach. Tymczasem „defetyści” czy „pacyfiści” również chwyтали za pióro – i warto przyjrzeć się także ich głosom. Krytyczne spojrzenie na koncepcję świętej wojny, choć zaniedbane przez współczesną historiografię, jest bardzo pouczające. Ten martwy punkt badań historiograficznych wpisuje się oczywiście w kontekst szczególnych relacji świata europejskiego z islamem, Arabami i Turkami. Rzuca światło na pacyfistyczny nurt, który – zarówno w przeszłości, jak i dziś – wyznacza sposób rozwiązywania konfliktów.